

Cena 10 groszy



GEN. CALLAS, b. prezydent Meksyku, oblał stanowisko ministra finansów. Nowy minister został obdarzony niemal dyktatorską władzą w zakresie spraw finansowych Meksyku

EXPRES

ILUSTROWANY



MARTINEZ BARRIOS, przywódca radykałów hiszpańskich, utworzył nowy gabinet.

VI PIĄTEK, 13 PAŹDZIERNIKA 1933 R. CENA 10 GROSZY Nr. 283

Jak ujęto morderców trzech osób w Krakowie

Krwawe plamy na płaszczu zdradziły mordercę. — Sprawca zbrodni, Jan Malisz, brał udział w zajściach krakowskich w 1923 roku i strzelał do ułanów Spółniczką krwawego zbrodniarza była jego żona

Kraków, 11 października. Zmudne śledztwo, prowadzone przez policję krakowską w sprawie potwornej zbrodni przy ul. Pańskiej 11 dało wreszcie pożądany rezultat.

Krakowskie władze śledcze z nadkomisarzem Polakiem, komisarzem Balcickim na czele i władzami śledczymi nie zawiodły pokładanych na nich nadziei. Śledztwo od pierwszej chwili poprowadzone zostało tak sprężyście, z taką energią i rutyną, że władzom już wkrótce udało się wpaść na trop zbrodniarzy i ustalić ponad wszelką wątpliwość ich tożsamość.

W dużej mierze przyczynił się do wielkiego sukcesu policji krakowskiej przekaz pocztowy, który wysłał zbrodniarz, by zwać listonosza Przebinde do mieszkania Suesskindów. Gdy policja wpadła na właściwy trop i ustaliła, kto jest sprawcą mordu, wówczas łatwo dało się porównać charakter pisma domniemanego zbrodniarza z charakterem pisma na przekazie pocztowym.

W ten sposób krok za krokiem zdobywały władze śledcze dowód za dowodem, aż uzyskały olbrzymi materiał, wystarczający do postawienia zbrodniarza przed sądem doraźnym.

Należało więc z kolei przystąpić do ostatniej i najpoważniejszej części —

do aresztowania zbrodniarzy.

I w tym momencie przyszedł władzom śledczym z pomocą „Express Ilustrowany”. Zamieściliśmy bowiem wiadomość, że sprawcy są aresztowani, by zmylić ich czujność, a tem samem umożliwić policji ich ujęcie. Było to konieczne, gdyż współdziałanie z policją w takim wypadku jest obowiązkiem wszystkich.

Wiadomości te podałyśmy w tym momencie, gdy policja znalazła w dole kłoczonym

ZA PARKIEM KRAKOWSKIM OKRWAWIONY PŁASZCZ.

który należał do mordercy. Płaszcz ten okazano matce zbrodniarza, która natychmiast stwierdziła, że istotnie jest on własnością jej syna.

Wówczas można było przystąpić do działania. Jak się okazało, zbrodniczą parą było małżeństwo. Mężczyzna nazywa się Jan Malisz, z zawodu fotograf i rysownik. Od kilku lat był on bez pracy i pozostawał w kolizji z kodeksem karnym. Jest to, mimo bujnej przeszłości, młody jeszcze mężczyzna, wysoki ciemno-blondyn. Urodził się w Krakowie w dniu 13 marca 1908 roku.

Malisz ożenił się w dniu 10 czerwca b. r. i wraz z żoną mieszkał przy ul. Św. Tomasza 33. Poza tem miał on jeszcze inne mieszkanie, na przedmieściu Krakowa na Nowej Olszy przy ul. Orkana 24, ponieważ często dopuszczał się on czynów przestępczych, posilkował się kilku fałszywymi nazwiskami, podając się za Wiśniewskiego, Czapskiego i Lisowskiego.

Wspólniczką krwawego zbrodniarza

owa tajemnicza nauczycielka, która wynajmowała pokój na ul. Pańskiej, była żoną Malisza — Marią. Była ona na bruku krakowskim również dobrze znana.

Jest to kobieta o wielkim temperamentie. Obecnie liczy 26 lat. Zbrodnica para morderców pochodzi z Krakowa. Jan Malisz jest synem niezjącego już dziś wysokiego urzędnika kasy chorych, który znany był na gruncie krakowskim, jako wybitny działacz socjalistyczny.

W roku 1923 jako 15-letni wówczas młodzieniec, praktykował w zakładzie fotograficznym u Garzyńskiego. Był on również zamieszany w pamiętne krwawe rozruchy w Krakowie w dniu 6 listopada 1923 roku i wówczas miał on znajdować się przy obsłudze karabinu maszynowego, umieszczonego przez strajkujących na jednym z domów na ul. Dunajewskiego.

GDZIE ODBYŁA SIĘ KRWAWA MASAKRA UŁANÓW.

Po tych wypadkach Malisz, który zdołał zatuszować swój współdziałanie z fotografem, ale zajmował się tym niezbyt długo. Skąpe zarobki nie wystarczały mu i wkrótce nawiązał on kontakt z mętami społecznymi, stając się popularnym na bruku krakowskim „niebieskim ptaszkiem”.

Mord przy ul. Pańskiej był jego pierwszą „mokrą robotą”. Ponieważ miał on kilka mieszkań i posiłkował się kilku fałszywymi nazwiskami, potrafił przeważnie sprytnie zacierać za sobą ślady. Mimo to był już kilka razy karany za kradzieże i oszustwa.

Żona Malisza była współniczką w

zbrodni. Pochodziła ona z rodziny krakowskiej. Ojciec jej, Karol Węgrzyn, zamieszkały przy ul. Tomasza 33 był swego czasu zawodowym podoficerem, a przed kilku laty został przeniesiony na emeryturę w stopniu chorążego wojsk polskich.

Matka zbrodniarki żyje dotychczas i nazywa się Leonia z domu Benowska. Maria Węgrzynówna jest najstarszą córką z trojga dzieci. Młodsza jej siostra, 20-letnia Janina, jest mężatką i pracuje u jednego z krakowskich adwokatów jako mundantka. Najmłodszy brat Marii, Antoni, uczęszcza jeszcze do szkoły.

W roku 1917 Maria Węgrzynówna wyszła za mąż za syna tutejszego urzędnika sądowego, Juliusza Kocwe-Słub przyspieszono, albowiem Maria spodziewała się wkrótce zostać matką.

Dziecko które przyszło na świat z tego małżeństwa nie żyło jednak długo i wkrótce małżonkowie rozeszli się.

Maria, jako rozwódka rzuciła się w wir życia. Często widywano ją w nocnych lokalach.

Przed dwoma laty poznała Malisza, który uchodził ogólnie za zdobywcę serc niewieścich.

Malisz zaczął odwiedzać młodą rozwódkę w mieszkaniu jej rodziców przy ul. Tomasza 33. Młodzi postanowili wziąć ślub, który odbył się w czerwcu r. b. Należy zaznaczyć, że Malisz, uciekając po dokonaniu potwornej zbrodni zabrał ze sobą rewolwer.

Ostatnia ofiara Malisza, Eugenia Suesskindówna czuje się już zupełnie dobrze i w najbliższych dniach opuści szpital.

Dziś

ukazał się Nr. 20 tygodnika

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ I

i zawiera całość wspaniałego romansu p. t.

„W MIŁOSNEJ NIEWOLI”

Miłość księcia do biednej dziewczyny. — Intrygi dworskie. — W wirze zabaw.

Nadto numer zawiera bogaty dział humoru, różnaitości, anegdoty, rozrywki umysłowej i nowy artykuł z cyklu „WIZERUNKI SŁYNNYCH KOBIET”.

Cena numeru 30 gr.

„Piękna Zośka” na usługach szpiegów

Pół miliona franków za plany francuskich linii fortyfikacyjnych. Jak wykryto wielką aferę szpiegową w Lotaryngji

Paryż, 11 października. (PAT) Prasa francuska wyraża pewne zaniepokojenie z powodu wzmoczonej akcji szpiegowskiej na rzecz Niemiec, której celem jest dokładne przeniknięcie wszystkich sekretów nowo wybudowanej linii fortyfikacyjnej na granicy wschodniej Francji. W ostatnich dniach aresztowano w Lotaryngji licznych szpiegów.

W okolicach Boulay aresztowano niejakiemu Schoppa, kierownika robót

fortyfikacyjnych, który w sierpniu b. r. wydał Niemcom ważne dokumenty. Schoppa otrzymał już znaczną sumę w zamian za swoje usługi, a poza tem obiecano mu pół miliona franków, jeżeli wyda w ręce niemieckie plany całości fortyfikacyjnych na granicy wschodniej.

Wczoraj wieczorem w okolicach Saint Avold aresztowano Zofję Drozd z pochodzenia Niemkę oraz kawalerzystę francuskiego Rene Plestona.

Zofja Drozd, znana pod nazwiskiem „Pięknej Zośki” (Die schoene Sophie) namówiła Plestona do kradzieży karabinu maszynowego specjalnego modelu 1924 r., który usiłowała przewieźć do Niemiec.

Policja zdołała w porę ją aresztować. Osadzona w więzieniu w Sarreguemines Zofja Drozd została skonfrontowana z Plestonem, który początkowo wypierał się, później jednak przyznał się do winy.

Władze wojskowe obawiają się, że kradzież karabinu maszynowego nie jest pierwszym czynem „Pięknej Zośki”, która od dłuższego czasu przebywała w tych okolicach.

Kurs dolara

Warszawa, 11 października. Bank Polski płacił dzisiaj za dolara zł. 5.80. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.80 w placeniu i zł. 5.82 w żądaniu.

Straszna katastrofa samolotu pasażerskiego

7 pasażerów i pilot ponieśli śmierć

Nowy Jork, 11 października. (PAT) Samolot, należący do towarzystwa lotniczego utrzymującego komunikację powietrzną pomiędzy Nowym Jorkiem a Chicago, z niewyjaśnionych

dotychczas przyczyn spadł i spłonął w pobliżu miejscowości Chesterton.

7-miu pasażerów wraz z pilotem zginęło.



KRAKÓW



REDAKCAJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4—7 wieczorem
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Pod adresem właścicieli realności

Kraków, 11 października.

Mimo wydanego przez budownictwo miejskie nakazu odnawiania zniszczonych fasad domów w Krakowie, większa część właścicieli realności nie wykonuje tego polecenia.

Wskutek tego często zdarzają się wypadki oberwania gzymsów i odpadania tynku. Wczoraj zanotowano dwa takie wypadki. W domu przy ul. Nowowiejskiej 6 i przy Al. Słowackiego 66 oberwały się kawały muru, które spadły na chodnik. Na szczęście na chodniku nie było przechodniów, tak że nikt nie odniósł szwanku.

Włamanie

Kraków, 11 października.

Wczoraj wieczorem jacyś nieznan sprawcy dokonali włamania do mieszkania Laurego Rapoporty przy ul. Orzeszkowej 4.

Złodzieje otworzyli wytrychem drzwi mieszkania, splądrowali mieszkanie i skradli z rozbitej szafy złoty zegarek damski, dwa złote pierścionki i 20 zł. gotówka. Po dokonaniu kradzieży złodzieje uciekli.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złota Głowa” — Rynek 13.
„Apteka pod Trzema Koronami” — ul. Retoryka 1.
„Apteka Czarna” — ul. Lubież 7.
„Apteka — ul. Stradom 6”.
„Apteka im. Królowej Jadwigi” — ul. Kamelińska 9.
W Podgórzu — „Apteka pod Opatrznością”, ul. Brodzkiego 1.

PRZENIESIENIE BIURA LOKALNEGO KOMITETU POZYCZKI NARODOWEJ.

Biuro lokalnego komitetu Pożyczki Narodowej w Krakowie zostało przeniesione z dniam 11 b. m. d. wydziału II magistratu, Pałac Laryeza, Plac WW. Świętych Nr. 6, II p. Nr. telefonu 121-75.

Z TEATRU MIEJSK. IM. J. SŁOWACKIEGO.
„Biedne koło Krystyny”, sztuka Z. Modrzejewskiej, znajduje się w próbach pod kierunkiem autorki. Premiera odbędzie się w sobotę bieżącego tygodnia.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. IM. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Małepa”.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Bezdomni”.
APOLLO: — „Zdobycie cie musze”.
BAGATELA: — „Poczworny kochanek”.
DOM ŻOŁNIERZA — „Raj ukradziony”.
PROMIEN: — „Światła wielkiego miasta”.
SŁONCE — „Niepotrzebna” (Matka).
SZTUFKA: — „Zdobycie cie musze”.
SWIT: — „Przed mafurą”.
UCICHA: — „King Kong”.

Radioprogram.

KRAKÓW:

—o—

7.00—7.55 Audycja poranna z Warszawy.
11.30 Transmisja z Warszawy 11.50 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe 12.30—15.40 Transmisje z Warszawy. 15.40 Muzyka lekka. 16.40 Odczyt. 16.55 Koncert solistów. 17.50 Komunikat LOPP. 18.00—19.15 Transmisje z Warszawy 19.05 „Skrzynka pocztowa”. 19.25 Odczyt z Warszawy. 19.40 Program na dzień następny. 19.45—22.10 Transmisje z Warszawy 22.10 Recital fortepianowy H. Sembratówny. 22.40—23.30 Transmisje z Warszawy.

KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce do Krakowskiego kina „SWIT” za nominalną opłatą podatku od widowiska.

Ważny tylko w dniu 12 październ. 1933 r.

Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, przy ulicy Pijarskiej L 4. codziennie od godz. 8—13 i od godz. 16—19 a w niedziele i święta od godz. 8—11-tej.

PROCES O ZAJŚCIA W ŁAPANOWIE

Zeznania świadków o roli poszczególnych oskarżonych

Kraków, 11 października.

W trzecim dniu rozprawy o krwawe zajścia w Łapanowie, zeznawał posterunkowy Maliny, który obciążał oskarżonego Dziubka, nie mogąc rozpoznać innych oskarżonych. Widział dokładnie, jak tłum atakował policję kamieniami i łaskami i słyszał padające z tłumy okrzyki: „wymordować tych polikierów”. —

Świadek, starszy posterunkowy Dąbrowa, widział, jak tłum zaatakował policję kamieniami pomiędzy Wolica a Grabiem. Policja zrobiła użytek z broni dopiero po zranieniu dwóch posterunkowych, którym chłopci zabrali karabiny.

Przodownik Pandłowski zeznał, że jako komendant oddziału policji, pomiędzy Grabiem a Wolica, miał za zadanie

zatrzymać tłum. Pomimo jego ostrzeżeń, tłum obrzucał policję gradem kamieni i atakował kolami. Zeznaniem tego świadka obciążają oskarżonych: Kubowicza i Marję Hejmo.

Następny świadek, Strauch, tapicer z Bochni, współwłaściciel auta, którym policja udała się do Łapanowa, pojechał wraz z policją i słyszał, jak komisarz Loedel wzywał tłum do spokoju i rozjeżdżał się i słyszał, jak jeden z uczestników usiłował uderzyć policjanta drągami. Z tłumy padały nieprzerwanie kamienie. Z oskarżonych, świadek nie umie rozpoznać nikogo.

Po przewzię sąd przystąpił do badania świadków.

Pierwszy z nich, Jan Toboła, rolnik z Zbydniowa, widział, jak tłum nacierał na policję. W tłumie widział oskarżonych Tatkę i Hejmównę. Świadek ślismach słyszał, jak oskarżony Jakub Hejmo powiedział na zebraniu gminnym: — Piątego czerwca będziemy tę epide-

mię wypędzać...

Rolnik z Łapanowa, Wojewoda, był świadkiem starcia tłumy z policją i poznał wszystkich oskarżonych. Świadek Kanengiser prowadził jako szofer auto z policją do Łapanowa i opisuje również przebieg zajść. Posterunkowy Bach obciąża swymi zeznaniami Hejmównę i Sałatowa. Świadek posterunkowy Liggenza w czasie zajść został ranny kamieniem w głowę. Widział, jak ktoś rzucił na policję flaszkę z cuchnącym płynem. Policja oddała najpierw strzał ostrzegawczy. Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków, sprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

KONCERT W STARYM TEATRZE.

Mieczysław Münz, jeden z pierwszorzędnych pianistów doby współczesnej, wystąpi z ledytym koncertem w sobotę, 14 bm. w Starym Teatrze.

TANIE PRZEJAZDY DO WARSZAWY.

Dyrekcja Okręg Kół Państw. w Krakowie organizuje od 13-go do 16-go października br. grupowe przejazdy po cenach popularnych z Krakowa do Warszawy na uroczystości 400-letniej urodzin Króla Stefana Batorego i między państwowe zawody Polska — Czechosłowacja.

Cena przejazdu tam i zpowrotem 16,80 zł. Wygodny przejazd wagonami pulmanowskimi, wszystkie miejsca numerowane.

Informacji udzielają i sprzedają bilety kolejo-woje: P. B. P. „Orbis”, Rynek Gł., „Orbis” Plac Kolejowy, Polski Związek Turystyczny, ul. Sapi-teleńska 36. „Wagons-Lite Cook” — ul. Sławkowska 12.

Chrzanów

EPIDEMIA PŁONICY.

Z powodu pojawienia się wśród młodzieży szkolnej w szkołach państwowych w Łódzkiej i Władysława Jagielly w Chrzanowie kilkunastu przypadków zachorowań na płonice, szkoły te zamknięto na przeciąg dwóch tygodni, a równocześnie w szkołach tych przeprowadzono dezynfekcję formaliną.

KONCERT CHÓRU „ECHO”

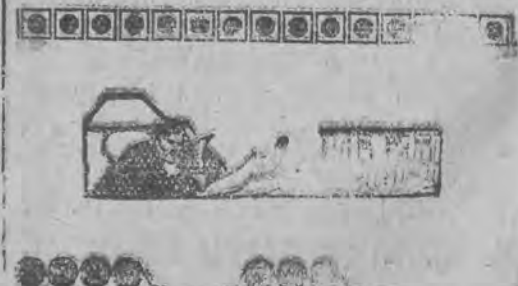
Koncert chóru „Echo” z Krakowa pod dyr. Wallek-Walewskiego z udziałem art. oper. Marii Trzczyńskiej odbędzie się dzisiaj, w niedzielę 12-go b. m. w sali „Sokola” w Chrzanowie.

POŻAR W DOMU ROLNIKA.

Na „Dobrej” koło Ciekawic, w pow. chrzanowskim, w zabudowlach Karola Dargaja wybuchł pożar.

Paśwa, powstałego z nieuczestni przyczyny, ognia padł dom drewniany oraz znajdujący się na strychu: słoja, młoc i zboże.

Ogień zlokalizowała i ugasiła straż pożarna „Cementowni” Szczakowa.



Dyplom dla Marszałka Piłsudskiego

jako honorowego obywatela m. Krakowa

Kraków, 11 października.

W ub. tygodniu podawaliśmy wiadomość o nadaniu przez radę miejską obywatelstwa honorowego miasta Krakowa Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

Jak się dowiadujemy, w związku z tem wykonano odpowiedni dyplom pod kierunkiem dyrekcji miejskiego mu-

zeum przemysłowego, dla Marszałka Piłsudskiego.

Dyplom ten ryty jest w srebrze. Wystawiono go w oknie księgarni Krzyżanowskiego w Ryнку Głównym. Obok umieszczono wspaniałe zdjęcia z uroczystości Święta Kawalerji, przy czem szczególną uwagę zwraca fotografia Marszałka Piłsudskiego podczas rewji.

Echa burzliwych zajść w Jaworznie

Sąd apelacyjny uniewinnił skazanych

Kraków, 11 października.

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie rozegrał się w dniu wczorajszym epilog krwawych ekscesów strajkowych, jakie miały miejsce w Jaworznie i Bieczynie podczas głośnego strajku górników z wiosna 1931 r.

Mianowicie w dniu 19 maja 1931 r. we wsi Bieczyna pod Jaworzniem kilkunastu tamtejszych robotników i rolników ułożyło na drodze zapory z kamieni, aby zatamować ruch kołowy w stronę Jaworzna. Ponadto w chwili, gdy droga ta przejeżdżały samochody, wiozące policjantów do Jaworzna, napastnicy obrzucili jadących kamieniami, raniąc kilka osób.

Po przeprowadzeniu śledztwa. Prokuratura pocięgnęła do odpowiedzialności karnej, jako stojących pod zarzutem dokonania opisanych przestępstw, następujących mieszkańców Bieczyny: — Franciszka Lebude, Jana Siefertko, Franciszka Szlachcica, Ignacego Szczepanika, Wojciecha Ciołczyka, Jana Koziarza, Józefa Jarczyka, Józefa Jurkiewicza, Stanisława Kuźmę, Walentego Palkę, Józefa Gęborskiego i Józefa Chechelskie-

go.

Wszyscy ci oskarżeni stanęli przed sądem okręgowym karnym na sesji wyjazdowej w Jaworznie. Po rozprawie, przeprowadzonej w dniu 15 września 1932 r. Trybunał wydał wyrok, skazujący każdego z oskarżonych na 14 miesięcy więzienia.

Obrońca oskarżonych, adw. dr. Józef Augustynek wniósł od tego wyroku odwołanie, na skutek którego odbyła się wczoraj ponowna rozprawa. Po zamknięciu przewodu sądowego i wywodach obrońcy, Trybunał apelacyjny w składzie: ss. a. Wołoszczuk, Jek i Gardulski, wydał wyrok uniewinniający 7 skazanych, a mianowicie: Fr. Szlachcica, Ign. Szczepanika, J. Jarczyka, St. Kuźmę, W. Palkę, J. Gęborskiego i J. Chechelskiego. Pozostałym oskarżonym wyrok zatwierdzono, oraz nie uwzględniono wniosku o warunkowe zawieszenie wykonania kary z uwagi na złośliwość napadu.

Oskarżał prokurator apelacyjny dr. Golab, wszystkich oskarżonych bronili adw. dr. Józef Augustynek z Krakowa. a. t.

19 osób żywcem pogrzebanych

Straszliwy huragan nawiedził Honduras

Tegucigalpa (Honduras) 11 październ. (PAT) We wsi Apolopi zostało żywcem pogrzebanych 19 osób pod względem, które się obsunęło po huraganie i ulewnych deszczach.

Huragany, które w ostatnich czasach nawiedziły Honduras w wielu miejscowościach spowodowały powódzie, w których zginęło wiele osób.

Eksplozja w laboratorium w Niemczech

Znany konstruktor i jego sekretarka zabici

Berlin. 11 października. (PAT) W Arenshorst w pobliżu Os-nabrueck w Nadrenji nastąpiła eksplozja w laboratorium znanego niemiec-

kiego konstruktora rakiet Tilinga. Tiling, jego sekretarka oraz monter doznali śmiertelnych ran, od których dwoje pierwszych zmarło.

Wstrząsające samobójstwo krawca lwowskiego

Desperat powiesił się na wierzbie

Lwów, 11 października.

(d) Władze lwowskie zawiadomiono telefonicznie, że na drodze, prowadzącej z Roźniatowa do Swaryczowa, znaleziono zwłoki mężczyzny, wiszące na wierzbie.

Jak następnie stwierdzono, powiesił

się tam Abraham Friedler, krawiec ze Lwowa.

Miał on we Lwowie przy ul. Lyczakowskiej i warsztat krawiecki. Odebrał sobie życie wskutek braku roboty środków do życia.

Tajemnica zbrodni w Poznaniu wyjaśniona

Staś Ogrodowski żyje, widziano go w Luboniu pod Poznaniem. — Ojciec chłopca przyznał się do żonobójstwa

Poznań, 11 października. Sprawa morderstwa, popełnionego w tajemniczych okolicznościach na osobie śp. Ogrodowskiej przy ul. Przemysłowej, nie została dotychczas jeszcze w zupełności wyjaśniona.

Aresztowany w kilka godzin po ujawnieniu zbrodni mąż zamordowanej, urzędnik kolejowy Stanisław Ogrodowski, przyznał się coprawda do zabójstwa, a nawet opowiedział szczegóły dokonania zbrodni, jednak później zmienił swe zeznania, odwołał je i począł udawać niepoczytalnego.

W motywach dowodowych brak było najważniejszego ogniwa, którym był świadek naoczny zbrodni, 7-letni Staś

Ogrodowski.

Całe dochodzenia policyjne i prokuratorskie szły w tym kierunku, by odnaleźć Stasia. To też niesłychaną sensację wywołała wczoraj wiadomość, że w Luboniu, tuż pod Poznaniem, widziano Stasia Ogrodowskiego.

Natychmiast na miejsce wyjechały władze śledcze pod kierownictwem komisarza Kapuścika. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że istotnie 2-choźników, wożących cegły z cegielni Kindlera, widziało chłopca i rozmawiało z nim, przy czym chłopiec ubrany był zgodnie z rysopisem, ustalonym przez policję, a mianowicie w marynarskie ubranie, posiadał przy sobie torbę

z książkami i twierdził, że jest Stasiem Ogrodowskim.

Chłopiec mówił, że uciekł w momencie, kiedy ojciec zamordował jego matkę, wobec czego bał się, żeby i jego ojciec nie zabił.

Tulił się przez kilka dni w okolicy Poznania. Zapytany dokąd dąży, odpowiedział, że idzie do wuja, który niedaleko mieszka.

Woźnice byli na tyle nieostrożni, że zamiast oddać chłopca w ręce policji, puścili go wolno, wobec czego znów znikł bez śladu i wszelkie poszukiwania nie dały dotychczas rezultatu.

Policja prowadzi dalsze dochodzenia.

Jak zdołaliśmy stwierdzić, brat zamordowanej Ogrodowskiej, wuj Stasia, nie mieszka wcale w okolicach Lubonia lecz na Chwaliszewie pod Poznaniem, wobec czego twierdzenie chłopca stało się niezrozumiałe.

We wtorek odbył się pogrzeb ś. p. M. Ogrodowskiej, ofiary zbrodni.

Każdą chorobę wyleczysz

jeżeli regularnie zażywać będziesz

ZIOŁA Dra BREYERA

najsukuteczniejsze w nast. chorobach:

Nr. 1 — w kaszlu, astmie, rozedmie płuc	cena 3.50
Nr. 2 — w reumatyzmie, artretyzmie, złej przemianie materji, nieczystości cery, chorobach skórnych	3.50
Nr. 3 — w chorobach żołądkowo-kiszkowych, wątrobowych, żółtacze	3.—
Nr. 4 — w chorobach nerwowych, bólu głowy, bezsenności, ogólnem wyczerpaniu	4.—
Nr. 6 — w niedokrwistości i ogólnem osłabieniu	5.30
Nr. 7 — w chorobach nerkowych i pęcherzowych	4.—
Nr. 9 — przeczyszczające w chronicznem zatwardzeniu i hemoroidach	1.50

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni „POLHERBA” KRAKÓW Podgórze, Skr. Nr. 48. Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo z wytwórni broszurę „Jak odzyskać zdrowie”

Tajemnice „mistrza czarnej magji”, grasującego w Bydgoszczy. — Rzekomym uczniem jogów indyjskich zajęła się policja

Bydgoszcz, 11 października. (sem) Są ludzie, którzy jak to mówią nie sieją i nie orzą, a plon zbierają.

Do tych ostatnich należy niejaki Dorr Gerhrad, zamieszkały na Wzgórzu 10, który zazdroścąc sławy i zarobku prawdziwym jogom indyjskim, podszedł się pod ich miano, żerując na naiwności ludzkiej.

Celem zareklamowania ewych umiejętności, nabytych rzekomo osobiście u jogów indyjskich, polecił rozlepić po mieście Bydgoszczy na słupach reklamowych, afisze tej mniejwięcej treści: — „Znany psychografolog, leczy wszelkie nałogi i u dorosłych i u dzieci, usuwa bezsenność, rozwija ukryte zdolności, potrafi jak uzyskać spokój wewnętrzny, zadowolenie i powodzenie, odsłania przyszłość i określa charakter. Praktyka na byta wprost u jogów indyjskich, mistrz czarnej magji i t. d. i t. d.

Afisze te, rozlepione w ostatnich dniach, zwróciły specjalną uwagę tutejszej policji.

Po bliższem stwierdzeniu personalji, tego mistrza magji, okazało się, że jest nim znany dobrze i kilkakrotnie już ka rany za podobne sztuczki, Dorr Gerhrad.

Jest to domorosły magik w rodzaju tych, którzy w lekki i magiczny sposób starają się wyłudzić pieniądze od swych bliźnich.

Już przed czterema laty „mistrz Dorr” zapoznał się z tutejszą policją, kiedy to wyprawiał jakieś niedozwolone sztuczki na cmentarzach bydgoskich, zakradając się do grobowców, celem zdobycia czaszek i piszczelei umarłych.

W afiszach swych magik Dorr podał, że jego „gabinet przyjęć i sanktuarjum

znajduje się przy ul. Śniadeckich 63 m. 9. Ponieważ w tych kilku dniach mógł już rzekomy mistrz czarnej magji i jog, który Indji wcale nie widział, naciągnąć

klientów, wobec tego tutejszy wydział śledczy uprasza wszystkie osoby, które miały coś wspólnego z tym „mistrzem”, o zgłoszenie się, celem konfrontacji.

KAZDY MOŻE SIĘ WZBOGACIĆ
kto zakupi los 1-ej Klasy Państwowej Loterji
w Największej i Najszczęśliwszej Kolekturze
„Nadzieja”, WARSZAWA, Marszałkowska 117
GDZIE I OSTATNIO PADŁA — OPRÓCZ CAŁEGO SZEREGU GŁÓWNYCH I WIELKICH WYGRANYCH — OLBRYMIA WYGRANA.
1,000.000 - Złotych - Miljon
na los Nr. 129.512

Popyt na nasze losy jest kolosalny. Nie zwlekajcie zatem z zamówieniami, albowiem w ostatniej 10 terji byliśmy już na kilka dni przed rozpoczęciem ciągnięcia 1-ej klasy wysprzedani.

Dla wygody naszych P. T. Klientów, kantor nasz czynny jest przez cały dzień bez przerwy od 9-ej do 21-ej.

— Ciągnięcie już 19 b. m.!

Ceny losów: ćwiartka — Zł. 10.—, połówka — Zł. 20.—, cały — Zł. 40.—. Zamawiający z prowincji winni wpłacić przypadającą należność na konto P. K. O. Nr. 500.060, zaznaczając na odwrotnej stronie blankietu cel wpłaty, a natychmiast po jej otrzymaniu, wyślemy oryginalne losy.

Jak dokonano napadu na pocztę w Truskawcu.

Jeden z oskarżonych przyznał się do winy.

Sambor, 11 października.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o godz. 9-ej rano od przesłuchania oskarżonego Ilkiwa, który przyznaje się do czynu, nie jednak nowego do sprawy nie wnosi. Usiłowania obrońców zmierzające do ustalenia drogi pytań, czy oskarżony umie obchodzić się z bronią, skończyła się przyznaniem Ilkiwa, że bronią władza dobrze. Następnie zeznaje oskarżony Petriw, który z pośród dotychczasowych podsądnych składa zeznania najbardziej wyczerpujące i dokładnie, m. in. w przeciwieństwie do innych oskarżonych przyznaje się, że po wstąpieniu do C.U. N. złożył przysięgę na rewolwer którą odebrał od niego Hnatow. W trakcie zeznań opisujących napad na pocztę w Truskawcu podaje, że na samej poczcie nie był, gdyż w drodze z miejsca zbiórki w lesie na pocztę zmylił drogę, a ponadto rozwiązało mu się sznurowadło. Koledzy jego w tym czasie, po dokonaniu napadu, już uciekali. W tem miejscu obrońcy przystępują do zadawania oskarżonemu pytań i usiłują, podobnie jak wczoraj, wyciągnąć sprawę Piasta, do którego Petriw należał przed wstąpieniem do O.U.N.

Zesnego personelu urzędu pocztowego w Truskawcu. Świadkowie ci po kolei opisują przebieg zajścia, tak jak zdołali zapamiętać, nie wnosząc zresztą ciekawych szczegółów do sprawy.

Zaden świadek z wyjątkiem Antoniego Lipki, niższego funkcjonarjusza pocztowego nie poznaje nikogo z oskarżonych. Jedynie Lipka pozna Łabówkę, jako tego, który stał z rewolwerem przy drzwiach do hallu. Przy konfrontacji Łabówka przyznaje, że tak w istocie było. Na tem o godz. 12.35 rozprawę odroczono do dnia jutrzejszego.

W tkie manewry lotnicze nad Nowym Jorkiem

New Jork, 11 października.

(t) Wczoraj odbyły się wielkie manewry nad New Yorkiem.

Eskaadra złożona z 12 samolotów odbywała ćwiczenia nad samym centrum miasta, dokonując próbnego ataku na City. Samoloty te wzniosły się na wysokość 1000 metrów i rzuciły kilkaset ślepych bomb.

Manewry te wykazały dość słabą obronę New Yorku i dlatego też ministerstwo wojny prawdopodobnie w najbliższym czasie opracuje plan należytej obrony powietrznej New Yorku.

Z kolei Trybunał przystępuje do przesłuchania świadków tj. całego ów-

Najbogatszy spadkobierca

Bombay, 11 października.

(t) Synowa maharadzy z Sajdarabad, jednego z najbogatszych książąt indyjskich, powiła syna. Młody książę jest najbogatszym przedsiębiorcą na świecie, gdyż majątek jaki mu przypadnie w przyszłości wynosi 200 milionów funtów szterlingów.

Krwawy strejk robotników w Ameryce.

Waszyngton, 11 października.

Kilka tysięcy robotników przemysłu metalurgicznego i górniczego w okolicach Pittsburga i około 5 tysięcy robotników fabryki obuwia w Massachusetts powróciło dzisiaj do pracy. Natomiast w Kalifornji w szeregu fabryk zastrejkowało około 10 tysięcy robotników. W mieście Eytton w Pensylwanji przy starciu strejkujących z policją 13 osób odniosło rany.

Echa katastrofy w kopalni „Polska”

Katowice, 11 października.

W dalszym ciągu śledztwa, prowadzonego w sprawie katastrofy, jaka się wydarzyła w dniu 4 bm. na kopalni „Polska” w Małej Dąbrówce, aresztowano w dniu dzisiejszym Henryka Siemienia.

Sieroni zajmował kierownicze stanowisko w dziale technicznym kopalni. Jak wiadomo, poprzednio aresztowany został dzierżawca kopalni Noglik.



Prowokacje niemieckie w Mysłowicach

Nocny „alarm” hitlerowski

Katowice, 11 października.

Donoszą nam o niesłychanych prowokacjach Niemców na terenie Mysłowic.

Nocy ubiegłej nieznanemu sprawcy wymalowali na szeregu domów swastyki hitlerowskie.

Stwierdzono dalej, że te same nocy młodzież Volksbundowska zorganizowała „alarm”, naskutek którego zebrało się około 40 Niemców, którzy grupami rozeszli się po mieście.

Istnieje uzasadnione podejrzenie, że oni właśnie byli sprawcami wymalowania tych swastyk. Przewodniczącym oddziału, który urządził te „ćwiczenia”, jest Waldemar Mueller.

Ateny, Konstantynopol, Jerozolima.

Wycieczka okrętem „POLONIA“ po Morzu Czarnem i Śródziemnym,

Odjazd 24 października b. r. ze Lwowa. Powrót 7 listopada b. r. do Lwowa.

Ceny biletów łącznie z paszportem i wizami **od zł. 600.**

Inf. i sprzedaż biletów: LINJA GDYNIA—AMERYKA Warszawa, ul. Marszałkowska 116.

30-3

Minjatury Fakty

Felek nijak nie chce się zabrać do nauk. Ojciec wypomina mu:

— Nie rozumiem, dlaczego nie chcesz się uczyć... Dla mnie, na przykład, praca jest przyjemnością...

— Dla mnie też — odpowiada młodec — ale przecie życie nie składa się z samych tylko przyjemności...

Magda przyleta została na służbę do dziełca. Pierwszego dnia ogospodyni poucza ją, że do wszystkich winna odnosić się grzecznie.

— Nie wolno ci mówić „proszę pana“, tylko „proszę łaskawego pana“... — rzecze gospodyni. — Do wszystkich zwracać się w ten sposób...

Nazajutrz Magda wpada do pokoju i powiada:

— Proszę łaskawej pani, nasza łaskawa świnka ma sześć łaskawych prosiaczków...

W szkole powszechnej nauczyciel zwraca się do jednego z łobuzów, który rozmawia podczas lekcji:

— POCO matka ciebie posyła codziennie zrana do szkoły, co?...

— Żeby w domu był spokojny... — odpowiada młodec.

Następujący, autentyczny wypadek zdarzył się u państwa K.

Sąsiadka pani K. zachorowała. Następnego dnia pani K. posyła synka, żeby dowiedział się, czy temperatura chorej spadła w ciągu nocy.

Młodec zwraca się do sąsiadki:

— Proszę pana, mama pyta, czy pańska żona miała dziś w nocy temperament...

Nauczyciel w szkole sprawdza daty urodzenia uczniów.

— Kopećki... zwraca się do jednego z małców. — Kiedy się urodziłeś?...

— 10 września... — odpowiada młodec

Na to wstaje drugi młodec i woła:

— Proszę pana, on kłamie, bo 10 września ja się urodziłem.

Książę, jako szpieg...

Intrygi na dworze cesarskim.—Powieść, którą się czyta jednym tchem

Książę Metternich, kanclerz cesarstwa austriackiego, najręczniejszy intrygant w dziejach świata, stał pod ulewym deszczem przy leśniczówce. Ciemna noc tylko rzadka przerywana była zygzakami błyskawicy.

Przez półprzymknięte drzwi słychać było z wewnątrz szept, potem głośniejszą rozmowę. Kanclerz Austrii stał jak skamieniały i słuchał w najwyższym napięciu.

Cóż to za nowa intryga? Kim jest ten młodzieniec i ta dziewczyna, że dla podsłuchania ich rozmowy potężny minister gotów jest szpiegować, jak zwykły szpicel?...

Młodzieniec ten, to jedna z najtragiczniejszych postaci historii: książę Reichstadt, syn Napoleona Wielkiego, gwałtem oderwany od ojczyzny, kochany przez setki kobiet, i nie kochający żadnej z nich...

Nowa powieść tygodnika „C. T. P.“ („Co Tydzień Powieść“) — „W miłostwie niewoli“ obrazuje życie tego ubóstwanego, a nieszczęśliwego księcia, zwanego „Orlątkiem“. Przed oczyma czytelnika przewija się na tle przepychu dawnego Cesarstwa barwny korowód słynnych postaci historycznych i pięknych uwodzicieli dworskich... A wsty skłkiem reżyseruje, tworząc różne intrygi i zawikłania, kanclerz Metternich...

Nie ulega wątpliwości, że Nr. 20 „C. T. P.“, w którym powieść ta jest drukowana, cieszyć się będzie wśród czytelników jeszcze większym powodzeniem, niż wszystkie dotychczasowe powieści. Warto dodać, że numer ten zawiera prócz powieści bogaty, jak zwykle, dział humoru, rozmaitości, nowy artykuł z cyklu „Wizerunki słynnych kobiet“ itd.

Wilgoć i woda niszczą budynki

„TRICOSAL“ światowej sławy produkt OSUSZA I ZABEZPIECZA NIEZAWODNIE

we wszystkich wypadkach (od najłżejszych do najcięższych) piwnice, ściany, tarasy, dachy. — Tani w użyciu. Bezpłatnych porad technicznych udziela Biuro Tech. Budowl. Inż. Józef Szmi-gielski i S-ka Warszawa, ul. Sołec Nr. 45, telefon 9-57-92.

KAWALER lat 24, fachowiec niebiedny posiadający własne mieszkanie, ożenił się z panną dość ładną i gospodarną do lat 25, posiadającą kilka tysięcy złotych w gotówce, celem usamodzielnienia się. Poważne oferty kierował Kraków, „Express“, pod „Fachowiec“.

ZASTĘPCA dla firmy kawowej potrzebny na Kraków. Zgłoszenia do „Expressu“ „Dobra praca“.

PARCELA w Lagiewnikach przy gościńcu naprzeciw cegielni bankowej tanio do sprzedania. Wiadomość J. Landesdorfer, Kobierzyn.

UWAGA! Wystrzegaj się bezwartościowych naśladowstw. Wobec stwierdzenia faktu, że nie które firmy portretowe podrabiają nasze opatentowane portrety „Semi Email“, prosimy przy zamawianiu takowych zwracać uwagę na firmę „Email“ oraz numer urzędu pat. 1113 gdyż tylko portrety naszego wyrobu są prawdziwie emailowane. Email Kielce. Poszukujemy zdolnych agentów.

SPÓŁKA Złotnicza, Kraków, Rajska 4 kupuje wszelką biżuterję, kartki zastawnicze — płaci pełną wartość.



Werner Kraus

został wygwizdany w Londynie

(lu) — Znany aktor filmowy Werner Kraus wstąpił — jak wiadomo — do szeregów członków organizacji narodowych socjalistów i niejednokrotnie występował w obronie hitlerowskiego reżymu. Obecnie Kraus udał się na gościnne występy do Anglii.

Pierwszy jego występ miał się odbyć w teatrze londyńskim w sztuce Hauptmana p. t. „Przed zachodem słońca“.

Gdy tylko podniosła się kurtyna, z galerii posypały się okrzyki:

— Precz z Hitlerem!... Nie chcemy niemieckich artystów!... Bojkotować Niemców.

Artyści nie przerywali przedstawienia, choć Kraus zbłądł i zamilkł. Ktoś rzucił na widownię

bombę łzawiaczą.

Policja musiała wkroczyć na salę i wyprosić wszystkich widzów. Po przewietrzeniu sali wznowiono przedstawienie, lecz demonstranci znowu zaczęli wznosić wrogie okrzyki przeciwko Niemcom. Kraus zrezygnował z dalszej gry i opuścił scenę.

Występy jego zostały odwołane. Kraus w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że nie pozostaje mu nic innego, jak wrócić czempredzej do Niemiec.

W Pradze otwarta została szkoła filmowa, prowadzona przez znanego niemieckiego działacza filmowego, K. Meinhardta. Wykłady odbywać się będą w trzech językach: czeskim, niemieckim i francuskim.



niedoścignione ostrze do golenia, wszędzie do nabycia

GL. SKŁAD Kraków, WISŁNA 6, Drogerja.

SPRZEDAM dom drewniany, 4 ubikacje, ogród warzywny, Kraków, Prądnik Biały, ul. Zielńska 6.

ANDRZEJ NOMAR.

12)

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

W jednym z wielkich miast Polski zastrzelony został na ulicy popularny lekarz dr. Mielicki. Inspektor policyjny Grant ustalił, po dłuższym śledztwie, iż zbrodni dokonała jedna z dwóch kobiet: Maria Mesanow bądź Magdalena Mawilska i że obie panie wyjechały do Zakopanego. W ślad za nimi wyjechał insp. Grant wraz ze swym przyjacielem redaktorem Steryńskim. Maria Mesanow i Magdalena Mawilska postanowiły wybrać się do Jaszczurówki.

Góral zawrócił i powóz pomknął po gładkiej powierzchni w żądanym kierunku.

Madę i Marysię, zdążyło już „uchwyć“ górskie słońce... Wystarczyła za ledwie godzina plażowania na werandzie przed obładem, aby pociemniały twarze Mada specjalnie zwracała na to uwagę i gdy tylko miała czas, siadała z Marysią w wygodnych szezlongach na obszernym tarasie pensjonatu.

— Zobaczysz Marysiu — powtarzała ciągle — weźmiemy z sobą tyle słońca i opalenizny, że starczy nam na długo...

Już pierwszego dnia, gdy przyjechały z dworca do pensjonatu, podczas ogólnego obiadu, wywołały istną rewolucję przy stole, zwłaszcza wśród przedstawicieli płci brzydkiej, których olśniła uroda przybyszek. Zarzucono je pytaniami, a każdy z panów na wyścigi, starał się usłużyć pięknym damom, które jednak dowody tego zainteresowania przyjmowały z grzeczną obojętnością. Mimo całego szeregu propozycji i prośb, nie przyjęły żadnej i we dwie spędzały czas w Zakopanem. Jeden z gości, jakiś bogaty młodzieniec, do tego stopnia przejął się tą indyferencją pań, że przy stole oświadczył obecnym, iż życie nie ma dla niego żadnego uroku i bardzo do-

brze składa się, że właśnie wybiera się na niebezpieczną wycieczkę w góry. — Mada i Marysia z uśmiechem przyjęły tę tragiczną zapowiedź młodzieńca, lecz z towarzystwa zrezygnowały. Wołały być z sobą...

Rączny konik górala niósł lekko powóz i w przeciągu niecałej godziny, znalazł się pod kawiarnią w Jaszczurówce. Mada poleciła góralowi zaczekać i wysiadła, pociągając z sobą stropioną nieco przyjaciółkę. Od jednego z kelnerów, który się natknął na nie w przedsiönku restauracyjnym, zażądała energicznie stolika na dwie osoby.

— Z przyjemnością, proszę pani, ale już wszystkie zajęte — tłumaczył się kelner, lustrując zatłoczoną salę.

Mada poszła za jego wzrokiem.

— Rzeczywiście, ani jednego miejsca potwierdziła zrezygnowana i już miała wyjść na werandę, gdy podszedł do nich mężczyzna tysi jak kolano.

— Panie pozwolą — zaczął — że proponuję im stolik dyrektorski. Jestem gospodarzem tego lokalu.

Nie czekając na odpowiedź, ruszył na przód. Panie udały się za nim. Usadził je w bardzo wygodnym miejscu z widokiem na dancng i orkiestrę.

— Kelner! — zawołał na odchodem, uprzejmy gospodarz na przechodzącego obok z tacą człowieka — proszę przyjaciół zamówienie od pań.

Mada kazała podać dwie oranżady... Gdy kelner uklonił się i odszedł, Marysia dyskretnie zajrzała do lusterka ukrytego w torebce. Zauważyła to Mada.

— Komu chcesz się podobać? — zapytała z uśmiechem.

— Nie sobie, moja kochana, nie sobie odpowiedziała Marysia z fluterną miną,

Dobry humor przyjaciółki wpłynął na Madę również rozweselając do tego stopnia, że gdy poprosił ją do tańca pan o szpakowatych na skroniach włosach, nie zawahała się stanąć z nim na parkiecie. — Również samotnie siedzącej Marysi nie pozwolono długo patrzeć na rozfalowane pary. Z bocznej łoży dostrzegł ją inżynier Karol P., zamieszkujący w tym samym pensjonacie, którego znała z sąsiedztwa przy stole. Był to przystojny, średniego wzrostu mężczyzna, z krućcą, gęstą czupryną. Stał za Marysią i zniemacka zapytał:

— Czy pani da mi kosza? Chociaż tutaj w Jaszczurówce niechaj mi pani pozwoli raz przetańczyć z sobą. Tak ślicznie grają...

Marysia wyciągnęła dłoń na powitanie.

— Gdybym odmówiła — rzuciła ukazując w uśmiechu białe zęby — obraziłby się pan na mnie?...

— Z pewnością — potwierdził inżynier i objął swą delikatną Marysię w pół zmięszal się z tafczącym tłumem.

Gruby skrzypek, dyrygent świetnie zgranej orkiestry machał smyczkiem w prawo i lewo, wyśpiewując głośno:

Bo w Jaszczurówce
Jak na majówce...

Refren ten podchwyciła rozbawiona publiczność i cała sala wypełniła się śpiewem w jednej chwili z pietrowych łóż, zbudowanych tak, aby sobie wzajemnie nie przeszkadzały, a wyraziwszy się jaśniej, aby do nich nie zagłada no, jakieś mocno podochocone towarzystwo śpiewało pełną piersią. Szczególnie jeden z panów zachowywał się bardzo swobodnie i przechylał się co chwilę przez parapet rzucał na salę ser pentynami.

— Jeszcze spadnie — rzekł inżynier Karol do Marysi — spoglądając w górę.

— Nie szkodzi, to napewno nuwo-

wiedziała przeginając się wdzięcznie w takt muzyki.

Inżynier Karol zauważył, że partnerka jego jest w doskonałym usposobieniu. Oddawna marzył aby w jej towarzystwie spędzić przynajmniej kilka chwil dziennie. Nadarzyła się sposobność, by wykorzystać sytuację.

— Czy panie na długo przyjechały do Zakopanego — zaczął od niechęcia.

— Same nie wiemy.

Inżynier Karol spojrzął badawczo na nią.

Sądząc z odpowiedzi widze, że panie są niezdecydowane. Szkoda byłoby, aby panie, nie poznawszy pełnego uroku Tatru uciekły z Zakopanego.

— Nie myślałam absolutnie o ucieczce — wypaśniła Marysia — dotąd czujemy się tutaj nieźle.

Muzyka urwała w połowie. Rozfalowane pary stanęły jak wryte.

— Mało! Mało! — krzyknął ktoś, orientując się w sytuacji. Posypały się oklaski. Zachęcony skrzypek dał ponownie znak orkiestrze. Popłynęły namienne tony modnego tanga.

Marysia podziękowała inżynierowi za taniec i zaczęła się przeciskać w kierunku swego stolika. Inżynier Karol po dążył za nią.

— Rezygnuje pani z tanga? — dziwował się — jak można...

Gdy Marysia znalazła się przy stoliku, Mada ciągnęła przez słomkę oranżadę. Inżynier Karol wyprzedził swą partnerkę i podsunął jej krzesło.

— Pozwolą panie dosiąść na chwilę — zapytał jednocześnie spoglądając błagalnie to na jedną to znowu na drugą.

— Pod jednym warunkiem — aby nam pan nie prawi komplementów.

Inżynier Karol splótł jak do modlitwy ręce i zapewnił pół poważnie:

Ani słówkiem nie pisnę. Słowo honoru

(Dalszy ciąg jutro)

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POZACZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Narzeczona Chudzika jest służącą adwokata Główniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Główniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Główniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpiekuje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakiejś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zademonstrował Chudzikowi, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyzną odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Dlaczego Zawidzkemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usklić Chudzika, który przy niej zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Betzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Główniewski.

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi żony i wręcza kartkę następującej treści:

„Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?.. To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali. Policja wysłała za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zwalnia Chudzika z odpowiedzialności zamordowania hrabiego Burskiego.

Chudzik zapalał do księżniczki wielką miłość, lecz ona zakpiła zeń poprostu i pewnego dnia wyprosiła go z pokoju przez pokojówkę.

W nocnym lokalu Zawidzki, księżniczka i baron Ordyn spotykają nadkomisarza Betzę, który opowiada im o trudnościach śledztwa w sprawie walizek.

Gdy rozmowa przeszła na temat garbuska, Zawidzki zawołał:

— Garbusek!.. Dobrze, ale gdzie go macie?..

— W tem sęk... Cały nasz wysidek, skierowany jest właśnie tylko na ten jeden punkt. Złapać Garbuska... Nie jest to rzeczą łatwą, ale również niezupełnie niemożliwą... Stwierdziliśmy niezawodnie, że Chudzik jest w każdym razie niewinien... Padł on ofiarą pewnych poszlaków... Poprostu miał pecha... Ale nie mówmy o tem... Widzę, że państwo nudzi ten temat... Trudno mi jednak myśleć o czemś innym nawet w lokalu.

Zegar wskazywał już drugą godzinę w nocy, gdy Zawidzki powstał od stolika, tłumacząc się bólem głowy i sennością. Jana również pożegnała barona, udając się za Karolem. Nadkomisarz wypił jeszcze herbatę z rumem i również udał się na spoczynek.

Baron pozostał jeszcze w lokalu. — Przespacerował się kilka razy po sali i podszedł do stolika, przy którym siedział adwokat Główniewski.

— Jakże zdroweczko? — zapytał, siadając.

— Dziękuję... — odparł mecenas. — Zamierzam już właśnie opuścić ten przybytek tańca i wiedeńskich sznycli...

— Bardzo chętnie odwiozę pana mecenasa do domu... — zaproponował baron.

Obydwaj panowie wstali. Lokal powoli opróżniał się. Na parkiecie tańczyło jeszcze kilka lekko wstawionych par.

W garderobie, przy wkładaniu palta, wypadło coś baronowi z kieszeni. Główniewski schylił się szybko, chcąc podnieść zgubiony przez barona przedmiot. Wziął do ręki mały notesik i struchlał...

Na okładce wryte były złoczone litery:

— „Hr. Kazimierz Burski”...

Główniewski spojrzął na barona. Baron był spokojny jak zwykle. Ani jeden muskuł nie drgnął na jego twarzy.

— Czy pan baron zechce pojechać do mnie na czarną kawkę? — zapytał adwokat. — Chciałbym z panem baronem pomówić w pewnej sprawie...

— Ze mną?.. Proszę bardzo... Możliwe jechać...

Główniewski schował notes do kieszeni i obaj wsiadli do czekającego przed lokalem auta.

Całą drogę odbyli w milczeniu. Adwokat palił papierosy, baron zaś siedział spokojnie i zda się drzemał. Gdy weszli do gabinetu adwokata, Główniewski zadzwonił na Stefcię i kazał jej przygotować maszynkę czarnej kawy. Po kilku minutach, kawa i filiżanki przygotowane już były na małym stoliku w gabinecie adwokata.

Do tej pory żaden z obydwoch mężczyzn nie przemówił ani słowa.

Pierwszy zabrał głos adwokat Główniewski.

— Panie baronie... — rzekł drżącym głosem. — Stała się rzecz niezmiernie przykra...

— Mianowicie?.. — zapytał baron z uśmiechem.

— W hallu „Palace” wypadł panu z palta ten oto notesik...

To mówiąc, adwokat wyciągnął z kieszeni notes hrabiego Burskiego.

— Możliwe... — odparł baron, nie przerywając swej czynności, polegającej na mieszaniu kawy.

— O ile pan baron sobie przypomina, o tym notesie wspominał przed kilku dniami mój szwagier podczas urzędzonego w jego mieszkaniu przyjęcia...

— Nie przypominam sobie, ale to możliwe...

— Niech pan słucha dalej, panie baronie... Szwagier mój wspominał, że notesik ten leży w jego biurku... Chciał na wet wstać natychmiast i udać się do swego gabinetu, by pokazać nam ten notes, lecz powstrzymałem go... Nie chciałem, aby ten notes dostał się w czyjekolwiek ręce...

— Dlaczego?.. — zapytał nagle baron, ściągając lekko brwi.

— To już moja sprawa... Nie chcę teraz rozwałkować tej sprawy... Przypominam panu tylko pewne fakty... Otóż w godzinę potem udałem się ze szwa-

grem do jego gabinetu... Otworzył szufelkę biurka... Notesu hrabiego Burskiego nie było...

Baron zrobił zdziwioną minę.

— Doprawdy?.. To ciekawe...

— I ja uważam, że to jest bardzo ciekawe... Ale ciekawsze byłoby, gdyby pan baron zechciał mnie poinformować, w jaki sposób notes ten dostał się w ręce pana barona...

Ordyn bardziej jeszcze ściągął brwi i odparł:

— Niech się pan zastanowi, panie mecenasie, czy pan nie żąda zawiele...

Jakaś groźna nuta brzmiała w tych słowach. Ale Główniewski nie ulękł się tych groźb.

— Ocenę zakresu moich żądań proszę mnie zostawić... Czy mogę pana barona prosić powtórnie o odpowiedź na moje pytanie?..

— Owszem... Zresztą, to jest zrozumiałe... Notes ten wyjąłem z biurka pana Grudzieńskiego...

Główniewski zdębiał. Nie przypuszczał, że baron tak łatwo przyzna się do winy.

— Panie baronie... To przecież kradzież!..

— Możliwe... Ale potrafię się z tego wkażdej chwili wytłumaczyć... Zresztą, pan również nie był daleki od tego czynu...

— Cóż to ma znaczyć?..

— Skolei i ja przypomnę panu pe-

wien fakt... Otóż — gdy stałem przy biurku pana Grudzieńskiego, szukając tego notesu, w hallu zabłysło światło... Za szklanymi drzwiami ujrzałem jakąś postać, skradającą się do gabinetu... Ktoś nacisnął klamkę, pamięta pan?... Ale drzwi były zamknięte... Postać usunęła się... Czy pan wie kto to był?..

Adwokat zacisnął zęby.

— Ja miałem pewne prawo... To był dom mojego szwagra...

— Kto miał większe prawo, okaże się w odpowiednim czasie... Czy mogę służyć panu mecenasowi jeszcze jakimiś informacjami?..

— Owszem... Chciałbym wiedzieć w jakim celu był panu potrzebny notes hrabiego Burskiego, że aż musiał się pan uciekać do... kradzieży...!

— Słowo „kradzież” nie przeraża mnie bynajmniej... — odparł baron, nie tracąc ani na chwilę zwykłego spokoju. Może pan mówić spokojnie... a co sięyczy odpowiedzi na pańskie pytanie, może ja pan otrzymać... Otóż... notes hrabiego Burskiego był mi potrzebny do wyświetlenia zagadki czterech walizek i znalezionej w nich trupa...

Adwokat Główniewski oparł się o kant biurka.

— No... i?.. — zapytał.

— Pomówimy o tem przy okazji... — odparł baron i wyszedł z gabinetu, pozostawiając adwokata w niemem osłupieniu.

Rozdział dwudziesty szósty.

Zamach

Adwokat Główniewski, po wyjściu barona począł biec po pokoju, jak opętany.

— Boże!.. Boże!.. — mówił do siebie. — Jak to się wszystko dziwnie plecie...

Wreszcie usiadł w fotelu z twarzą, pogrążoną w dloniach i tak trwał przez kilka godzin.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi. Adwokat zatrzymał się przerażony.

— Kto tam?..

— To ja... — odpowiedział cieniutki głosik, po którym Główniewski rozpoznał Stefcię.

Otworzył drzwi. Stefcia przyglądała mu się trwożnie:

— Cóż to?.. — Nie położył się pan wcale spać?..

— Nie... — odparł adwokat zażenowanym głosem. — Byłem bardzo zajęty...

— To może teraz pan mecenas się położy?..

— Nie... Niech mi Stefcia przygotuje tylko kapiel...

— Czy pan mecenas wie już o tem, że Jaś się odnalazł?..

— Jaki Jas?..

— A ten od Chudzika...

— Aha... To bardzo pięknie...

Twarz dziewczyny jaśniała radością. Widać było, że cieszyła się ogromnie z powrotu Jasia. Nic dziwnego!.. Chudzik pozbył się największej troski, a jego zamartwienia były również jej zamartwieniami.

Tak — powtórzył adwokat. — To bardzo pięknie... Tylko niech mi Stefcia prędko przygotuje kąpiel... Muszę się natychmiast wykąpać...

Baron Ordyn po wyjściu z mieszkania adwokata Główniewskiego zatrzymał się na ulicy. Baron podniósł kołnierz palta i wolnym krokiem, dudniącym wśród cisy, posuwał się naprzód. Ulica była pusta i ciemna. Latarnie już pogaszone, a świat jeszcze się nie zbudził.

Baron był zadowolony, że wysłał szoferę do domu i że wraca na piechotę. Po rozmowie w gabinecie Główniewskiego spacerował mu bardzo dobrze.

Nagle usłyszał za sobą znajomy głos:

— Panie baronie, o tej porze?..

Odwrócił się... Przed nim stał nadkomisarz Betza.

— A, witam!.. Spotykamy się poraz drugi!.. O ile sobie przypomnam, pan nadkomisarz wyszedł z „Palace’u”, aby udać się na spoczynek...

— Tak! miałem zamiar, ale myśl o Garbusku nie daje mi spokoju... Nie mogę spać, ani jeść... Powiedziałem sobie: Garbusek musi być schwytyany... I będzie schwytyany...

— Tak pan nadkomisarz przypuszcza?..

— To pewne... Nie spoczne póki go nie złapę... Tajemnica czterech walizek musi być bezwzględnie wyjaśniona... I to w najbliższym czasie... Kto wie, czy nie będę musiał zwrócić się do pana barona w tej sprawie...

— Do mnie? — zapytał Ordyn. — Cóż ja panu mogę pomóc?..

— Bo widzi pan baron jest sprawą tego rodzaju... Wiadomo przecie, że Garbusek wcale nie jest garbuskiem... On wcale nie ma garbu... Gdy uciekał z mieszkania Chudzika, widziałem go...

Jest to przystojny jegomość... Poniczając ofiara jego pochodzi z sfer arystokratycznych, a sfery te są bardzo niedostępne, przeto mam wrażenie, że wszyscy świadkowie coś ukrywają...

— Wobec czego pan ze mną zrobić swego pomocnika?.. Wątpię, czy nadam się do tych celów, panie nadkomisarzu...

— E, pan będzie znakomity... Już ja to czuję... Chodzi tylko o to, aby wybadać sytuację... Dowiedzieć się dokładnie, gdzie Burski przebywał, z kim się spotykał i t. d. Wprawdzie posiadamy w tej sprawie szczególne informacje, ale nie mam zaufania do tych informatorów... Len klamie jak najęty, bankier Grudzieński mówi półsłówkami, inni również albo łżą, albo milczą... Chodzi o to, żeby wydobyć prawdę... Przecie jest to zbrodnia, jakiej świat nie widział! Pan mi przyrzeka swą pomoc, panie baronie?.. Pan jeden wydaje mi się być najmniej zainteresowanym w tej aferze...

— Przyznam się panu, że mnie zbrodnie wcale nie interesują... — odparł baron.

(Dalszy ciąg jutro).

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

Erwin i Rita wśród rodziny we Lwowie

Droga z Dalmacji do Małopolski Wschodniej, z Szabienko do Lwowa — jest bardzo daleka. Była to podróż z jednej rubieży olbrzymiej monarchji austro-węgierskiej na drugą. W roku 1917, w okresie wojny — podróż trwała około 60 godzin i była niezwykle męcząca. Z Dalmacji, w której kwitną palmy, agawy, oleandry i azalie, pociąg biegnie przez pagórkowate okolice Słowenji; Karyntja i Styria ze swemi malowniczymi górami podobnymi do naszego Beskidu, Austria Dolna i wreszcie Wiedeń znaczą połowę drogi.

Erwin starał się w tej podróży odzwyczajnić się choćby w części swej młodej żonie za to bezgraniczne poświęcenie, które mu Rita okazała w czasie jego choroby. Dbał o nią, okrywał i utulał, stał prawie całą drogę, byleby jej zapewnić miejsce leżące, starał się odgadnąć jej myśli i najszybsze pragnienia.

Do Polski!

Gdy jego mała Mika spała — przyglądał się jej regularnym rysom i zastanawiał się nad tem, jak też ją przyjmie ojciec, matka, brat i siostry. Długo wahał się nim się zdecydował na ten krok niezwykle doniosły: na umieszczenie żony - cudzoziemki, obcej wszystkim mową i zwyczajami — pod dachem domu ojca. Ale nie mógł przecież nadużywać dobroci matki Miky i jej ojczyzny. Pani kapitanowa Szkawa, wdowa po oficerze i lekarzu Illiczu, miała może skromne własne oszczędności, ale 3 lata wojny poczyniły poważne luki w jej zasobach. Zresztą — on — Erwin powinien był już oddawna zająć się żoną, a nie zostawiać ją na łaskawym chlebku matki.

W Wiedniu, gdzie Erwin miał wielu znajomych i gdzie jak każdy mieszkaniec dawnej Galicji czuł się prawie jak u siebie w domu, uczynił przerwę w podróży. Mika była bardzo zmęczona. Erwin nie wiedział, ale jego ukochana żona miała szczególne powody do tego, by się czuć tak mocno wyczerpaną. Dopiero w kilka tygodni potem Erwin dowiedział się, że się stanę ojcem....

Z Wiednia przez równinę morawską przez okręg wielkich pieców w Morawskiej Ostrawie i w Witkowicach — stanęli wreszcie na ziemi, w której rozbrzmiewa język polski.

W domu, we Lwowie...

— Jesteśmy w Polsce — oznajmił jej Erwin uroczyście, gdy znaleźli się w granicach dzisiejszego Śląska Cieszyńskiego — jesteście w domu.

— W domu?... — powtórzyła Rita. — W domu?... To teraz twój dom jest moim domem, prawda?

— Tak. Prawda. Tak nawet mówi Piśmo Święte. Postaram się, by ci w tym nowym domu było dobrze, żebyś w nim była tak samo szczęśliwa jak w swoim starym domu na wyspie...

Na Erwina podniosły się czarne, przepastne oczy kobiety południa:

— Postarasz się?... I nie opuścisz mnie?... —

Erwin ucałował ją w rękę z niezwykłą serdecznością.

— Nigdy cię nie... —

Erwin nie zdołał dokończyć słów przeznaczenia. Przeraził ich oboje nagły huk, łomot i świst... Miął ich pociąg, dążący ku Wiedniowi.

Wpadł jak grom w część ich z serc płynącej rozmowy...

Rita drgnęła. Lekkie „achi!” wyrwało się z jej piersi. Przrzeczenie Erwina zginęło w piekielnym huku dwóch mijających się pociągów...

Serdecznie przyjęta

Erwina i jego młodą żonę przyjęli jego najbliżsi we Lwowie jak najlepiej. Nawet ojciec — surowy nie tylko wobec innych, ale przede wszystkim i wobec siebie — zdobył się na niezwykle

cieple przyjęcie w stosunku do tej czarownicowej i czarnookiej, obcej zupełnie dziewczyny z dalekiego Południa.

Erwinowi zależało przede wszystkim na matce. Wiele dążył za to, by matka i synowa poczuły do siebie wzajemną sympatję, którą z czasem przeżyła się w prawdziwe, gorące uczucie.

Erwin bacznie śledził matkę w chwili powitania Miky. Liczył, że pierwsze wrażenie, jakie odmaluje się na twarzy zawsze szczerzej i prostolinijnej matki — będzie decydujące na dalsze pożyte dwóch kobiet.

Erwin był szczęśliwy, gdy dojrzał jasny, serdeczny uśmiech, jaki miała matka dla swej synowej.

— Pokochałam tę czarownicę dziewczeczkę — oświadczyła pani Gorgonowa potem, długo potem, już przed sądem.

Pokochała ją i dała temu wielokrotnie wyraz...

Rozłączeni

Dwa tygodnie urlopu, jakie się Erwinowi dało uzyskać, by żonę przewieźć do Lwowa i wprowadzić do do-

mu rodzicielskiego, minęły bardzo prędko. Przez ten czas Erwin uczynił nad życiem domowym Rity następujące spostrzeżenia: matka i siostry — były dla Miky usposobione jaknajlepiej, zwłaszcza matka. Ojciec — chociaż nigdy nie wykroczył poza ramy dobrego tonu i grzeczności — ale był jej niechętny. — Pan Fryc Gorgon wyobrażał sobie inaczej małżeństwo swego pierworodnego. Przemysłowcy tej miary co Gorgon powinni się kojarzyć w swojej sferze; nie miał Erwin kogo sobie wyszukać, jak tę smagłą dziewczynę z Bałkanu!

Erwin wyjeżdżał zpowrotem do Dalmacji, naogół spokojny. Przrzekł sobie, że przedewszystkiem będzie zabiegał o powrót w ramach służby do Lwowa i że we Lwowie zamieszka z żoną oddzielnie. Narazie niewiasty były za Miką — to grunt.

Ale translokacja Erwina do Lwowa nie była rzeczą łatwą. Rita była sama w obcym domu, w obcym mieście, w obcym kraju nawet... Teskniała za nim i nudziła się. Nie mogła sobie miejsca znaleźć wśród tych obcych ludzi, do których ją przywiózł mąż... Szwagierki

zapraszały ją do kina, na spacer, do teatru. Rita po takich rozrywkach wracała do domu jeszcze bardziej rozdrażniona.

— Dlaczego tutaj niema Erwina! — zwróciła się kiedyś do szwagierki z dziecinny wyrzutem.

— Erwin jest w wojsku. Mamy wojnę europejską! — spokojnie objaśniła ją szwagierka.

Nagle Rita poczęła szlochać: — Ja nie chcę! Ja nie chcę! Ja nie chcę żeby była wojna! Ja chcę, żeby tu był Erwin... I Rita gorzko płakała...

— Nie chcesz, żeby była wojna? — Doprawdy! Masz rację, masz świętą rację! I ja nie chcę i mama nie chce i on nie chce i my nie chcemy i nawet cesarz Karol nie chce! Jesteś mądra dziewczyna bardzo mądra. Daj buzi!

Szwagierki ucałowały się. Rita poczęła się głośno śmiać. Oczy miała jeszcze pełne łez.

Rita była dziwnie kapryśna, dziwnie niezrównoważona, niecierpliwa.

Rita była w stanie błogosławionym... A o tem jeszcze nikt nie wiedział.

(Dalszy ciąg jutro).

Napoleona zgubili uczeni, którzy nie poznali się na doniosłym wynalazku okrętu parowego

(sb) Na półkach księgarskich we Francji ukazała się obecnie niezwykle ciekawa monografia p. t. „Napoleon I”. Autor jej, Nicolai, przytacza njeznane dotychczas, niezwykle ciekawe szczegóły z życia Napoleona.

Między innymi twierdzi on, że do uładku Napoleona przyczynili się uczeni Napoleon miał zamiar podbić Anglię. — Gdy wszystkie wojska były skoncentrowane w Boulogne, zgłosił się do Napoleona wynalazca statku parowego Fulton i przedłożył mu plany swego wynalazku. Według planu Fultona wojska francuskie miały być w szybkim tempie przewiezione do Anglii.

Napoleon uwierzył w doniosłość wynalazku Fultona, jednak chciał przedtem poradzić się fachowców. W

tem celu w dniu 21 lipca 1804 roku napisał list do ministra spraw wewnętrznych de Champagny, rozkazując natychmiast przeprowadzić badania nad wynalazkiem Fultona.

— Każę pan natychmiast zwołać komisję złożoną z uczonych i w ciągu ośmiu dni dostarczyć wyniki badań. Zależy mi bardzo na rychłym załatwieniu tej sprawy.

Mimo, że Napoleon pisał w ten sposób, sprawozdanie komisji nadeszło dopiero po dwóch miesiącach. Orzeczenie fachowców było niekorzystne dla wynalazku Fultona i kończyło się następującym zwrotem:

— Tak zwana „parowa maszyna” należy uważać za jedno wielkie głupstwo...

Negatywne orzeczenie komisji było

dla Napoleona wielkim ciosem. Nie chciał on ryzykować i przeciwstawić się fachowcom, jednak widać był od nich odmiennego zdania, albowiem na marginesie protokołu dopisał:

„Mimo wszystko nie zgadzam się w zupełności z powyższem orzeczeniem”.

W dziesięć lat później Napoleon zesłany został na wyspę św. Heleny. Z pokładu okrętu, na którym jechał ujrzał statek poruszany maszyną parową. Na kadłubie jego widniał napis: „Fulton”. Napoleon głęboko wzruszony zwrócił się do oficerów angielskich, którzy go otaczali i rzekł:

— Tajemnica tego wynalazku spoczywała w moich rękach. Gdyby nie fakt, że polegałem na innych, znajdowałbym się obecnie w innej sytuacji...

Kupił głowę Henryka IV na licytacji. — Szczątki monarchy w zakładzie fryzjerskim

(sb) Niezwykłe odkrycie zostało ostatnio dokonane w Paryżu. Bohaterem tej historii jest pewien fotograf, posiadający swój zakład przy Place du Tertre. W roku 1919 w czasie licytacji w hotelu „Des Bentes” fotograf ów kupił bezużyteczny przedmiot, na który

nikt nie reflektował. Była to zabalsamowana głowa w szklanym pudełku. Za głowę tę zapłacił fotograf trzy franki, poczem zanosił ją do swego zakładu gdzie miała służyć jako ozdoba.

Po pewnym czasie do oszklonego pudełka przedostał się kurz i należało go

we oczyścić. W czasie tych manipulacji fotograf spostrzegł na szyi zabalsamowanej głowy jakieś niebieskie ślady. Ponieważ widać było, że skóra w tem miejscu została naumyślnie zabarwiona — fotograf postanowił wyświetlić tę sprawę. Rezultat jego badań był niespodziewany.

Okazało się, że zabalsamowana głowa należała do króla Francji, Henryka IV. Henryk był za życia tatuowany. — Miał on wytatuowaną na piersiach i na szyi sceny erotyczne oraz napisy chwalebne protestantów. Po śmierci króla postanowiono ciało jego zabalsamować ponieważ jednak napisy i gorszące rysunki nie odpowiadały godności majestatu, postanowiono zniszczyć je.

W tym celu po śmierci zamazano niebieską farbą wszystkie rysunki, poczem ciało zabalsamowano. Zwłoki królewskie leżały spokojnie w sarkofagu do wybuchu rewolucji francuskiej. W r. 1789 rozszalałe tłumy poczęły demolować groby królewskie a szczątki nieboszczyków niszczyć.

Co się stało z ciałem króla nie wiadomo — nie ulega jednak wątpliwości, że znaleziona obecnie głowa należała do Henryka IV.

Gdy głowę tę porównano z portretem króla, można było bez żadnej trudności stwierdzić całkowite podobieństwo.

Choroby umysłowe powstają z zatrucia Warjatów leczyć się będzie tak, jak choroby zakaźne

(sb) Wielkie poruszenie w świecie lekarskim wywołały najnowsze badania uczonych nad umysłowo chorymi. Dotychczas panuje przekonanie, że choroby umysłowe są upośledzeniem na umyśle z powodu pewnego niedorozwoju.

Obeonie jednak okazało się, że choroby umysłowe nie cierpią bynajmniej na rozstrój nerwowy, lecz że choroba ta jest skutkiem zwykłego zatrucia. Jak wiadomo mózg otoczony jest cieczą. Przy pomocy specjalnych instrumentów zdołano wydobyc trochę tego płynu i poddać go badaniu chemicznemu. Okazało się, że płyn ten zawiera substancje trujące. Odrobinę tego płynu zastrzyknięto królikom. Po krótkim czasie zachorowały one „na umyśle”.

Trujące substancje zawarte w płynie otaczającym mózg działają najsilniej

na te same ośrodki mózgowe, które spełniają czynności umysłowe. Pod mikroskopem zbadano komórki z tych ośrodków mózgowych. Okazało się, że są one w znacznej części zniszczone. Tem też należy tłumaczyć, że mózg człowieka w trującej cieczy nie może spełniać dokładnie swych funkcji i wówczas człowiek cierpi na rozstrój nerwowy i umysłowy.

Tak więc w przyszłości leczenie ludzi umysłowo chorych będzie się ograniczać do leczenia na zwykłą chorobę zakaźną. Obecnie zbadany zostanie skład chemiczny owych trujących substancji, poczem wynalezione zostaną odpowiednie odtrutki.

Przez zwykłe zastrzyki będzie można oczyścić krew od trujących substancji i tem samym przywrócić choremu zdrowie.



Uwaga uczestnicy konkursu sportowego

Dziś zamieszczamy kupon główny

Na liczne zapytania naszych Czytelników komunikujemy, że prawo uczestniczenia w naszym wielkim konkursie sportowym posiadają ci wszyscy, którzy znajdują się w posiadaniu 10 kuponów zwykłych oraz jednego wypełnionego kuponu głównego.

Kupony zwykłe, numerowane, dające prawo uczestniczenia w konkursie zamieszczane są codziennie w naszym dodatku sportowym.

Dziś zamieściliśmy również kupon główny, który posiada b. ważne znaczenie, gdyż bez tego kuponu nie można brać udziału w konkursie.

Dlatego też radzimy naszym Czytelnikom wyciąć kupon dzisiejszy i zachować go, aż do chwili zebrania 10 kuponów zwykłych. Następnie należy czytelnie wypełnić kupon główny, dołączyć do niego dziesięć kuponów małych i wysłać do redakcji „Expressu”, Łódź, ulica Piotrkowska 49.

Czytelnicy krakowscy mogą oddawać kupony bezpośrednio do naszej redakcji krakowskiej, ul. Pijarska 4.

Dla uczestników konkursu przeznaczona została duża ilość wartościowych nagród. Dziś zamieszczamy jedynie część nagród, a mianowicie:

4 nagrody pieniężne po zł. 50, 35, 15 i 10.

5 korcy węgla z firmy Konsorcjum, Łódź.

1 bilet kolejowy narciarski, dający prawo bezpłatnego przejazdu 1.000 klm. (Wagons Lits Cook — Łódź, ul. Piotrkowska 64.

10 korcy węgla opałowego z firmy J. Blatt, Kraków, ul. Gertrudy 7.

3 metry materiału na ubranie.

1 para bucików męskich z firmy „Bata”.

1 łuk sportowy z firmy Marjan Nazdrowicz, skład broni — Łódź, ul. Zawadzka 1.

10 korcy węgla opałowego z firmy J. Blatt, Kraków, ul. Gertrudy 7.

1 komplet balonowych opon rowerowych z firmy Berson, Łódź, ul. Narutowicza 16.

3 metry materiału ubraniowego.

1 krawat jedwabny z firmy W. Piętron, Kraków, ul. Sławkowska 32.

1 piłka nożna z firmy Sport i Gimnastyka, Łódź, ul. Przejazd 4.

10 biletów — Kinematograf Roxy (dawn. Splendid) — Łódź.

1 piłka nożna angielska z firmy Warm Kraków, ul. Szewska 4.

10 biletów kinoteatr Casino, ul. Piotrkowska 67.

Pióro wieczne Parkera — firma A. I. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska 55.

10 biletów do kinoteatru Luna, ulica Przejazd 1.

1 siatka do gry w siatkówkę — firma Składnica Sportowa Stadion, ulica Piotrkowska 183.

1 teczka skórzana na biurko — firma A. I. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 55.

1 wytworna koszula męska — firma Małopolska Bławatnia, Kraków, Sławkowska 8.

1 album skórzany do zdjęć — firma A. J. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 55.

1 kompletne urządzenie ping-pongowe — firma Sport, Kraków, Sławkowska 26.

Dalsze nagrody ogłoszone zostaną w najbliższych dniach.

Z życia klubów i związków sportowych w Krakowie

Sekcja tenisa stołowego Ż.K.S. Makkabi w Krakowie, zawiadamia, że z dniem dzisiejszym rozpoczyna normalne treningi w lokalu własnym przy ulicy Jagiellońskiej. W związku z tym zawiadamia się wszystkich członków sekcji, by w godzinach urzędowych zgłosili się do lokalu w celu przydziału do poszczególnych grup.

Bezpłatny miesięczny kurs organizuje sekcja bokserska W.K.S. Wawelu. Wpisy przyjmuje sekretarz: T. Kupfer, ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 1. Kurs rozpocznie się z dniem 1 listopada b. r. Zaprawa odbywać się będzie w hali Ośrodka Wych. Fizycznego przy ulicy Zwierzynieckiej 26.

Sport w Jaśle

W ubiegłą niedzielę odbył się w Jaśle „Dzień Sportowy”, zorganizowany przez Makkabi ze współudziałem Makkabi z Rzeszowa.

W godzinach przedpołudniowych rozegrane zostały zawody ping-pongowe między gośćmi z Czechosłowacji a tutejszą Makkabi, zakończone sukcesem gospodarzy 6:0.

Po południu odbyły się zawody piłkarskie między wspomnianymi drużynami, które przyniosły również zwycięstwo w stosunku 5:1 (3:0).

Z okazji dwusetnego meczu gracza tutejszej Makkabi dr. Ignacego Rosenfelda zarząd klubu wręczył jubilatowi piękny srebrny puchar, zaś od gości otrzymał piękny upominek.

Mecz piłkarski prowadził sędzia p. Kulczyk z Tarnowa.

Dziś mecz piłkarski Hagibor—Cracovia (rez.)

Dziś, w czwartek, dnia 12 października odbędą się na boisku Cracovii zawody piłkarskie między Hagiborem a Cracovią I-b.

Mecz ten zapowiada się interesująco gdyż obie drużyny wystąpią w pełnych składach, a Cracovia wzmocniona kilkoma graczami ligowymi.

Dochód z tych zawodów przeznaczony jest na ogródek dziecięcy im. ś. p. dr. Edwarda Centnarowskiego. Początek zawodów o godzinie 3 po poł. Ceny wstępu niskie.

Piłka nożna w Żywcu

W niedzielę, dnia 8 października odbyły się w Żywcu zawody piłkarskie między Koszarawą a Wodzisławem. Po pięknej grze miejscowi odnieśli zasłużone zwycięstwo w stosunku 5:2 (2:2).

Głównie do wygranej Koszarawy przyczynili się jej gracze, jak: Stepien, Wasia i Filipiak. Sędziował dobrze p. Kapczyński z Bielska.

Sport w Rymanowie

Na Stadionie Związku Strzeleckiego w Rymanowie odbyły się ubiegłej niedzieli zawody piłkarskie między miejscowymi drużynami Makkabi a Zorzą, zakończone wynikiem remisowym 2:2.

Wynik odpowiada przebiegowi gry. Bramki uzyskali dla Zorzy: Softyski i samobójca, dla Makkabi Fass i Getzler. Sędziował dobrze p. Sochadzki. Publiczności dużo.

WALCZYMY Z CZECHOSŁOWACJĄ

W niedzielę na stadionie im. Marsz. Piłsudskiego sensacyjny mecz piłkarski

Nasi niedzielní przeciwnicy nie mają jeszcze zmontowanego ostatecznie składu. Po wielu naradach, które najlepiej świadczą o znaczeniu, jakie cześci przykładają do meczu, postanowiono skład zestawiać w sposób następujący: Planicka, Burger, Ctyroki, Boucek, Cambal, Krczil, Junek, Silny, Meyedlny, Pucz, Rule.

Z tych graczy przed 2-ma laty w Warszawie, gdy cześci wygrali 4:0, byli środek napadu Meyedlny i Pelcner, proponowany jako wymienny prawoskrzydłowy.

Wszyscy gracze są starymi Internacjonalami. Planicka (bramkarz), Burger (obrońca) i napastnicy: Pucz, Silny i Junek przekroczyli ilość 50 meczy w reprezentacji. Ctyroki, Cambal, Krczil i Meyedlny też należą do najstarszych graczy.

Najsilniejszą linią w drużynie czeckiej jest trio obronne ze słynnym Planicką, najlepszym dziś bramkarzem w Europie, na czele.

W pomocy najlepszy jest środkowy Cambal, choć młody Boucek na prawej jest świetnie zapowiadającym się obecnie pomocnikiem Sparty.

W ataku zgraną dwójkę stanowią Meyedlny i Silny ze Sparty.

Cześci przyjeżdżają do Warszawy w piątek o godz. 23.

RUMUN KIFANDO SĘDZIĄ MECZU.

Po odmowie prowadzenia meczu Polska — Czechosłowacja przez p. Brauna z Wiednia, oba związki postanowiły zaprosić na sędziego p. Kifando z Rumunii.

Sędziami bocznymi będą międzynarodowi sędziowie: czecki p. Bryndac i polski p. dr. Lustgarten.

Zainteresowanie meczem jest ogromne zarówno w Polsce jak i w Czechosłowacji. Czeckie radio transmituje przebieg meczu, pozbawiony do Polski przyjeżdża liczna grupa czeckich dziennikarzy. Poza dziennikarzami, których nazwiska już podawaliśmy, przybywają jeszcze dodatkowo Schimetschek z „Prager Presse” i Hlava oraz Schwarz z „Ceske Slovo”.

Wizyta dziennikarzy czeckich jest niejako odpowiedzią na naszą propozycję zbliżenia prasowego pomiędzy Polską i Czechosłowacją, pozbawiony jest do rewizyta po niedawnym pobycie w Czechosłowacji przedstawicieli Związku Polskich Dziennikarzy Sportowych pp. Olchowicza i Gryżewskiego.

Ogółem Polska rozegrała dotychczas 7 spotkań z Czechosłowacją, przegrywając 6 razy i uzyskując jeden remis. Stosunek bramek wynosi 7:16 na naszą niekorzyść.

Pierwszy mecz odbył się dnia 23. 5. 25 r. w Pradze Czeckiej. Polska prze-

grała 1:2. W następnym roku (6. 6. 26.) w Krakowie wynik brzmiał identycznie dla czechow. Dnia 27. 10. 28 r. znowu w Pradze przegraliśmy 2:3. Naza jutrz w spotkaniu z reprezentacją amatorską zostaliśmy pokonani 0:1. 4. 8. 29 r. w Krakowie z reprezentacją amatorską po raz pierwszy wywalczyliśmy remis 2:2. 26. 10. 30 r. w Pradze zostaliśmy zwyciężeni w stos. 1:2, wreszcie 14. 6. 31 r. porażka nasza wyraża się cyfrą 0:4.

Walne zebranie

sekcji narciarskiej Makkabi

Walne zgromadzenie sekcji narciarskiej Ż.K.S. Makkabi, odbędzie się dnia 15 października w lokalu klubowym przy ul. Jagiellońskiej 10.II p. o godzinie 3-ej po południu.

Bokserzy I.K.B.

walczą w sobotę z Wawelem

Rewanżowe spotkanie bokserskie odbędzie się w najbliższą sobotę, dnia 14 b. m. o godzinie 20-ej w hali Ośrodka Wych. Fizyczn. przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 26!

Słask drużyna przyjeżdża w swym najsilniejszym składzie od wagi muszej do ciężkiej.

Rewelacją tego wieczoru będzie spotkanie rewanżowe Chrostka z Plucikiem, któremu Chrostek uległ w roku zeszłym na punkty.

Wawel przeciwstawia słazakom identyczny skład w jakim walczył przeciw Wiśle.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Rog. — Łódź. W sprawie nagród niema omyłki. Ogółem przeznaczono dla uczestników konkursu 25 korcy węgla. Bilety do kin ważne będą na 1 miejsca.

P. S. B. — Pabjanice. Brakujące numery „Expressu” może Pan nabyć w administracji. W przyszłym tygodniu zamieścimy kupony rezerwowe, które zastąpią będą mogły brakujące kupony.

Dlaczego Polonia

przegrała wysoko do Legji

W czwórmeczu piłkarskim rozegranym w ubiegłym tygodniu w Warszawie pierwsze miejsce zajęła, jak wiadomo, Legja, bijąc w finale Polonię w stosunku 5:0.

Obecnie wyszło na jaw, że kierownictwo sekcji piłkarskiej obu drużyn umówiło się, że zespoły wystąpią w składach rezerwowych, przyczem każda drużyna może wystawić jedynie po trzech zawodników z pierwszej drużyny.

Polonia dotrzymała słowa, natomiast Legja wystąpiła w komplecie, wygrywając łatwo w wysokim stosunku. Tego rodzaju postępowanie Legji zmusiło kierownictwo Polonii do opublikowania powyższego w prasie.

Konkurs sportowy „EXPRESSU”

Kto będzie mistrzem Ligi? _____

Kto wypadnie z Ligi? _____

Kto wejdzie do Ligi? _____

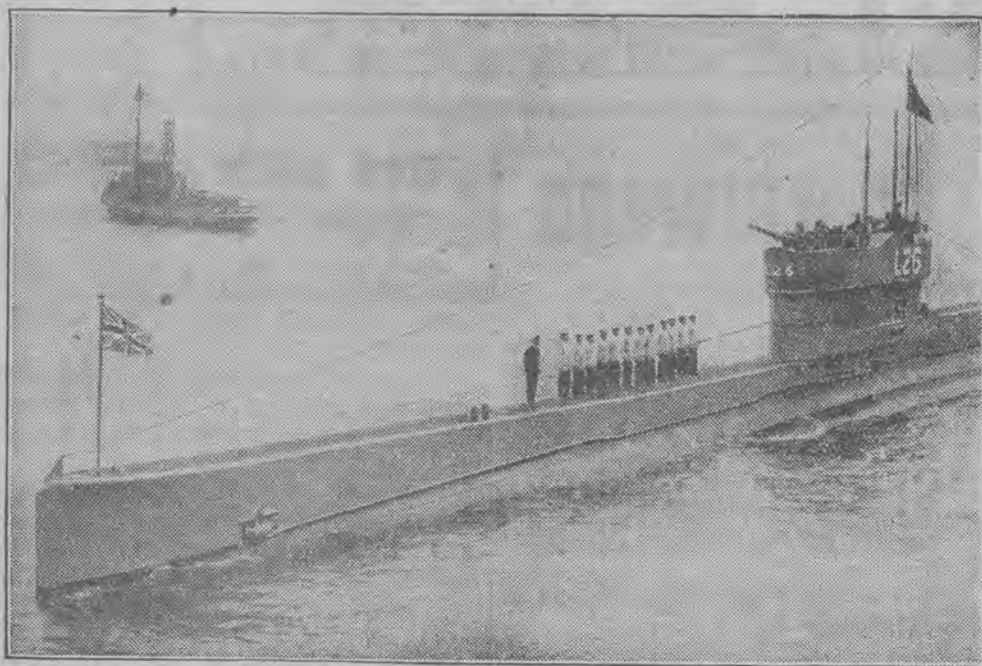
Imię i nazwisko _____

Adres _____

Kupon I. 8

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expressu Ilustrowanego

Katastrofa łodzi podwodnej



W angielskiej łodzi podwodnej L. 26 wydarzyła się w pomieszczeniu dla akumulatorów bateryjnych eksplozja, która pochłonięła dwie ofiary załogi; 19-u marynarzy odniosło poważniejsze obrażenia.

Skutki załamania się wiaduktu kolejowego



Podczas prac, związanych z rozebraniem głównego dworca kolejowego w Medjolanie, załamał się nagle wiadukt na jednej z głównych ulic miasta. Kilkanaście osób zostało ranionych.

„SIOSTRY SIAMSKIE” WYCHODZĄ ZAMAŻ.



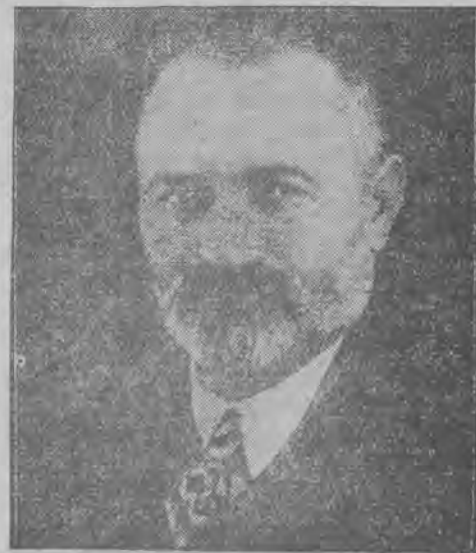
Daisy i Violet Hilton, angielskie „siostry sjamskie” wychodzą wkrótce zamaż. Jedna z nich poślubi dyrygenta jazzu z Chicago, druga zaś boksera angielskiego

Król Jugosłowiański z wizytą w Turcji



W przejeździe z Bułgarii król Aleksander jugosłowiański odwiedził Konstantynopol, gdzie był uroczystie podejmowany przez Kemala paszę (pośrodku) i tureckiego ministra spraw zagranicznych (naprawo) Tawiika Rudži Beja

WIZYTA JANA TOMCSANYIEGO W WARSZAWIE.



Do Warszawy przybył jeden z najbardziej zasłużonych działaczy na polu zbliżenia kulturalnego Węgier i Polki znany literat i publicysta Jan Tomssanyi. Jest on tłumaczem szeregu dzieł literatury polskiej m. in. „Chłopów” Reymonta.

Codzienna nowelka „Expressu”

Kłopoty narzeczonego

Derrick Browne niewątpliwie był jednym z najniezwyklejszych ludzi.

Właściwie wydawało się, że powinien być bardzo szczęśliwy. Nie miał przecież żadnych trosk, ani kłopotów, rozporządzał ogromnym majątkiem, mógł w każdej chwili robić, co mu się podobało. A jednak nie ulegało wątpliwości, że źle mu się wiodło na świecie. Przedewszystkiem w miłości.

Derrick Browne był trzykrotnie narzeczonym. Za każdym razem zdawało się już, że w najbliższym czasie się pobierze, jednak faktem było, że się nie ożenił.

Jak zgodnie twierdzili wtajemniczeni, nieszczęśliwy młodzieniec pałał wielką miłością do każdej z kobiet, którą pragnął poślubić. Nie ulegało więc wątpliwości, że zerwania nastąpiły nie z jego winy.

Podobno po trzecim zerwaniu, Derrick Browne groził samobójstwem. Rodzina przez dłuższy czas musiała nad nim czuwać.

Gdy wreszcie odzyskał równowagę ducha, postanowił raz na zawsze zrezygnować ze szczęścia małżeńskiego.

— Widocznie nie nadaje się do małżeństwa — mówił. — Zresztą tu nie chodzi tylko o małżeństwo. Do czego się nie zabiorę, wszystko kończy się jakimś pechem.

I w kilka miesięcy później bawiąc w jednej z angielskich miejscowości ka-

pielowych, zawarł znajomość z Marią Ronny.

Tym razem wszystkim zdawało się, że wreszcie się już pobierze.

Dziewczyna odpowiadała Derrickowi pod każdym względem. Przy każdej okazji twierdził bowiem stanowczo, że Maria jest wcieleniem wszelkich zalet kobiecych, że właśnie o takiej kobiecie marzył przez całe życie.

Przez dwa miesiące nie rozstawali się ze sobą. Gdy Maria wyjechała, Derrick chciał się z nią oficjalnie zaręczyć. Ale dziewczyna sprzeciwiła się temu zamiarowi.

Oświadczyła bowiem, że musi uzyskać zgodę rodziców.

Nie ulegało jednak wątpliwości, że rodzice nie wniosą żadnego sprzeciwu, to też ślub tej pary był właściwie przesadzony.

Marja wróciła do Christchurch, miejscowości, w której zamieszkiwała jej rodzina. Derrick słabo znał się na geografii. Wiedział więc tylko, że Christchurch znajduje się gdzieś poza wyspami brytyjskimi, ale w jakich okolicach, o tem nie miał pojęcia.

Uplynieło kilka miesięcy. W tym okresie spotykałem Derricka bardzo często. Był stale w doskonałym humorze i opowiadał szczegółowo o swej narzeczonej.

— Marja w najbliższym czasie przyjedzie do Anglii — mówił. — Rodzice

jej nie mają nic przeciwko naszemu małżeństwu. Są to zresztą bardzo życzliwi i inteligentni ludzie. Uważam, że ta partja pod każdym względem jest doskonała.

— A więc tym razem już chyba żaden pech ci nie grozi — odpowiedziałem mu z uśmiechem.

— Kto wie? — powiedział jakoś niepewnie. — Właściwie jeszcze nic nie wiadomo. W ostatniej chwili znów może mnie spotkać jakaś bolesna niespodzianka.

I wkrótce już rozpoczęło się... Derrick wysłał do narzeczonej piękną, romantyczną depezę.

— Marzę, tęsknię i kocham — brzmiała treść telegramu. — Teraz właśnie, gdy natura budzi się do życia, gdy już niebawem zakwitną kwiaty, w sercu mojem budzą się najgorętsze uczucia.

I otrzymał następującą odpowiedź: — Rozumiem doskonale twoje uczucia, ale jeśli chodzi o mnie, to nie mogę ich podzielić. Piszesz o tem, że natura budzi się do życia, że niebawem już zakwitną kwiaty. A ja uważam, że jest szaro, tak beznadziejnie szaro...

Depesza ta trochę zaniepokoiła Derricka.

— Coś się widocznie zepsuło — podzieliła się ze mną swemi obawami. — Do tej pory nic nie zakłóciło harmonii naszych serc. Przez cały czas, gdy się z nią spotykałem czuła to samo co i ja. A teraz jakoś inaczej...

W kwietniu wysłał do niej drugą depezę.

— Teraz już u nas jest wszędzie zieleń — natura zbudziła się do życia. Kocham Cię więcej niż dotychczas.

Odpowiedziała mu w następujący sposób:

— Przykro mi bardzo, ale ja nie czuję tego. Nie widzę zieleni, nie widzę kwiatów. Przeciwnie, uważam, że wszystko jest teraz tak beznadziejnie smutne, że przyroda nie może budzić we mnie żadnych żywszych uczuć.

Derrick przez długi czas nie mógł ochłonąć. Teraz przecież już nie ulegało żadnej wątpliwości, że nastąpił jakiś konflikt. Marja zupełnie go już przestała rozumieć.

— Mam wrażenie — powiedział mi, — że w grę wchodzi jakiś inny mężczyzna. Jeśli to jest prawda, to tym razem, z pewnością dojdzie do rozlewu krwi. Zabiję tego łotra.

— Najlepiej — poradziłem mu — zwrócić się do prywatnego detektywa. Jestem pewnym, że on wszystko szybko wyjaśni. Gdy będziesz już wiedział, że Marja ci się sprzeniewierzyła, wówczas poweźmiesz odpowiednią decyzję.

Nazajutrz już Derrick skomunikował się z jednym z najznakomitszych londyńskich detektywów. Opowiedział mu szczegółowo o swych przeżyciach, wskazał adres narzeczonej oraz podał dokładny tekst depezy.

I nagle detektyw wybuchnął głośnym śmiechem.

— Ależ panie — zawołał — to jest doprawdy zabawne nieporozumienie. Christchurch znajduje się w Nowej Zelandji. W tym okresie, gdy u nas rozpoczyna się lato, tam jest zima. Nic więc dziwnego, że pańska narzeczona nie mogła zrozumieć pańskich zachwyłów! Jestem pewny, że tu nie wchodzi w grę żaden mężczyzna. Tłum. D.